

KAZIMIERZ ILSKI

Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
Collegium Historicum, ul. Święty Marcin 78, 61-809 Poznań
Polska – Poland

SEMIOTYKA ZAPACHÓW W STAROŻYTNOŚCI

ABSTRACT. Iłski Kazimierz, *Semiotyka zapachów w starożytności* (The semiotics of flavour in the antiquity).

The paper concerns the question, whether we can analyse the flavours in the ethical respect. Another problem is whether their usage should be adequate to the persons and situation. Finally the paper touches the problem whether the fragrances or their basic components were distributed according to the social hierarchy. In such case some smells would have been excluded from the common usage as devoted strictly to the gods, kings, priests etc.

Key words: Semiotics of flavour.

Zapach należy do ustawicznego doświadczenia ludzkiej egzystencji. Można go analizować z punktu widzenia fizyko-chemicznego, somatycznego, kulturowego. Można przykładać do procesu poznawania zapachów schemat rozumowania estetycznego; podoba się – nie podoba się, jest piękny – brzydki i nie dawać odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak sądzimy. Jak we wszystkich przypadkach tego rodzaju indywidualizacja osądu jest suwerennym prawem każdego z nas¹. Ludzie jednak nie są równi sobie – mężczyźni odczuwają zapachy inaczej niż kobiety. W świecie dyktatorów mody w sferze perfum panowie całkowicie zdominowali rynek. Tak dalece rytualizowali przy tym wzajemne układanie podstawowych komponentów zapachowych, że choć z wiekiem tracą somatyczną zdolność rozróżniania zapachów, nadal układają ich kompozycje w pamięci (w duszy?). W tej gęstwinie problemów pojawia się wreszcie pytanie, czy do analizy zapachów możemy przyłożyć aspekt etyczny, nie jakoby zapachy były dobre lub złe same w sobie, lecz czy ich użycie musi być adekwatne w stosunku do osób i okoliczności. Czy pewne zapachy i produkty je wydzielające lub pozwalające uzyskiwać są reglamentowane według struktur społecznych. Pomijam przy tym kwestię ceny i za tym idącą dostępność ekskluzywnych zapachów tylko dla tych, którzy są bogaci. Chodzi o to, czy reglamentacja

¹ Nos człowieka rozróżnia 10 000 rozmaitych zapachów. Jest to możliwe, gdyż człowiek posiada ok. 3 milionów komórek odpowiedzialnych za powonienie. Znajdują się one w głębi komory nosa. Przekazują impulsy bezpośrednio do mózgu. Wzorce są tam memoryzowane i umożliwiają porównywanie z nowymi impulsami. Jest to proces uczenia się zapachów. W odróżnieniu smak wydaje się niedorozwinięty, gdyż zna kombinacje tylko 4 smaków podstawowych: słodki, kwaśny, słony, gorzki.

dotyczyła w przeszłości wyłączenia pewnych zapachów dla bogów, królów, kapłanów itp. W związku z tym powstaje pytanie o symboliczne rozumienie zapachów. Interpretacja tej warstwy powinna zachodzić adekwatnie do wzorów semiotyki objaśniającej odczytywanie znaków według norm akceptowanych w pewnych kręgach kulturowych. Nie odnalazłem, co prawda, zapachów wśród kategorii podniesionych przez U. Eco w pracy pt. *Pejzaż semiotyczny* (wydanie polskie 1968), sędzę wszak, że zachodzi tutaj ten sam model postępowania, jak w przypadku języków, architektury, muzyki itp. Chodzi o komunikację jako fakt kulturowy. Zapachy komunikują: jestem mężczyzną, kobietą, gejem, udaję się do pracy, udaję się do opery itd.

Ponieważ kultura Europy karmi się nadal Biblią, pragnę wprzód wskazać na obecność tytułowego problemu w jej wersetach. Jedno z najbardziej klasycznych ujęć kwestii zapachów znajdujemy w Ewangelii Jana (12,3): „Zatem Mariam wzięwszy funt pachnidła (myrou) nardu (nardou) prawdziwego wielkiej ceny namaściła stopy Jezusa i wytarła włosami jej stopy jego. Dom zaś nappełnił się od woni (osmes) pachnidła (myrou)”. Wobec tego gestu pretensje zgłosił Judasz, rozpaczając, dlaczego pachnidła nie sprzedano za 300 denarów i kwoty tej nie rozdano biednym². Powstaje oczywiście pytanie, czy Judasz adekwatnie skalkulował cenę funta nardu, czy też retoryka nakazywała zaokrąglić (zawyżyć) jego cenę.

Delikatność materii metaforycznej (metafizycznej) związanej z wonią jawi się w II Liście do Koryntian (2,14):

Zaś Bogu wdzięczność każdej chwili prowadzącemu w triumfie nas w Pomazańcu i woń poznania Go czyniącemu widoczną przez nas w każdym miejscu, bo Pomazańca aromatem (euodia) jesteśmy (dla) Boga wśród dających się zbawić i wśród dających się gubić (dla) tych wonią od śmierci ku śmierci (dla) tych zaś wonią od życia ku życiu.

Niewidoczna, lecz uwodząca siła oddziaływania zapachu mogła prowadzić do dobrego i złego. Była immanentną i jednocześnie transcendentną siłą oddziaływania Boga na człowieka.

Woń polaryzuje obrazy świata, przeciwstawiając sobie dobro i zło oraz życie i śmierć. W pewien sposób ma także przezwyciężyć śmierć i odór trupa. Dlatego Jan napisał, iż ciało Jezusa owinięte zostało w płótna wraz z wonnościami (J 19,40)³. Wskazał przy tym, że jest to zwyczaj Judejczyków. Zabieg ten musiał być obłożony radykalnym rygorem, skoro z naciskiem przedstawiony jest także przez Marka (16,1) i Łukasza (23,56; 24,1). W grę wchodziło namaszczenie przez zastosowanie *aromata kai myra*. Kobiety przygotowały (etoimasan) te specyfiki, choć nie należy rozumieć, że był to proces szybki. Raczej w żydowskich domach systematycznie produkowano pachnidła, traktując roślinne źródła aromatu tłuszczem. W przyszłości można dopatrzeć się boskiej woni w zabiegach opłukiwania relikwii oliwą, z którą kontakt jest rozumiany jako najściślejszy związek z sakralnością.

² Podobnie Mk 14,5, por. Łk 7,46. Patrz także: Zapach, Powonienie, w: *Słownik symboli biblijnych*, L. Ryken, C.J. Wilhoit, T. Longman, Warszawa 2003, s. 1146. Wonności, s. 1115.

³ Długa listę cennych wonności podał Jan w Apokalipsie 18,12-13.

Wskazywanie na tradycyjne umocowanie takich zabiegów znajduje dokumentację w Starym Testamencie. Wśród tych Ksiąg nie można przeoczyć Pieśni nad Pieśniami. Jej klasyfikacja do kanonu przysparzała trudności zarówno rabinom, jak i Ojcom Kościoła. Biesiadny charakter jest bowiem nad wyraz widoczny. Pewien aspekt cielesności i erotyzmu domagał się więc reinterpretacji alegorycznej. W warstwie podstawowej tekst pozwala wszak rozpoznać funkcję zapachów w grze, którą prowadzą kochankowie. Elementarnym spoiwem jest znaczenie miłości i potrzeba reinterpretacji siły przyciągającej do siebie kochanków w relacjach Boga do człowieka. W konstrukcji pieśni, bez względu jak będziemy ją traktować, miłość blisko stoi zapachu: „Tak, twa miłość przedniejsza od wina (2b)/ i lepsza niż zapach twych pachnideł (3a)”. Niezastąpiony w interpretacji tej pieśni pozostaje komentarz Othmara Keela:

Podobnie jak wino, także oliwa do namaszczenia była na starożytnym Wschodzie integralnym składnikiem uroczystych chwil w życiu (Kpł 9,7; Ps 23,5; Prz 21,17). Pachnące kwiaty były wyciskane, a żywice rozcierane; te aromatyczne składniki gotowano następnie z oliwą, uzyskując wonne olejki. Na żadnej egipskiej uczcie w okresie Nowego Państwa nie brakowało, obok obficie podawanych napojów, uperfumowanych toczków z maściami na głowach. Rozpuszczając się w ciepłym klimacie, wydzielają one odurzający zapach (Ps. 133,1). I ta rozkosz nie dorównuje jednak – podobnie jak ta spowodowana winem – rozkoszy miłości⁴.

W sprawie technologii pozyskiwania zapachów wypowiemy się jeszcze poniżej.

Autor pieśni nie pozostawił wątpliwości, jaki specyfik zastosowała dość niecierpliwa Szulamitka: „Tak długo jak król (przebywa) przy stole biesiadnym/ tak długo nard rozsiewa swój zapach” (12a/b). „Nard (nardostachys jatamansi) jest drogocenną wonnością, którą uzyskuje się z zawsze zielonego ziela, zaliczanego do roślin baldrianu. Pierwotną ojczyzną są Himalaje. W Indiach używano go za afrodyzjak”⁵.

Kaskada środków erogennych stosowanych przez kokietkę trwa dalej: „Woreczkiem mirry jest dla mnie mój umiłowany/ który spoczywa między moimi pierściami./ Kwitnącą gałązką henny jest dla mnie mój ukochany/ z winnic En-Gedi” (13a-14b). Werset 14 wskazuje w tym przypadku na zapach ukochanego. Ta gra: mirra kontra henna nie jest wyłącznie konwencją literacką, lecz środkiem oddziaływania, który pozwala się objaśnić racjonalnie.

Mirra jest produktem uzyskiwanym z żywicy wielu drzew i krzewów gatunku *Commiphora* (*Commiphora abyssica*)⁶. W grę wchodzi gatunki rozpowszechnione w Arabii, Etiopii i Somalii. W rozmaitych kombinacjach procentowych był to środek popularny, a w najbardziej wyrafinowanej postaci – niezmiennie drogi. Występował w postaci pudru albo w zawieszynie oleis-

⁴ O. Keel, *Pieśń nad Pieśniami. Biblijna pieśń o miłości*, przekład B. Mrozewicz, Poznań 1997, s. 62. O roślinach występujących w Biblii: B. Szczepanowicz, *Atlas roślin biblijnych. Pochodzenie, miejsce w Biblii i symbolika*, Kraków 2003.

⁵ O. Keel, op. cit., s. 80.

⁶ M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 124.

tej, dając zapewne dwa zupełnie różne efekty zapachowe. W Psalmie 45,8-9 *Na zaślubiny króla* czytamy o olejku wesela i o tym, że „wszystkie szaty tchną wonią mirry, aloesu i kasji”. Okoliczność królewskich zaślubin jest świąteczna, więc nie brak w kontekście innych kosztowności, a atmosferę podnosi również muzyka. Rozmaitej jakości imitacje musiały być powszechnie dostępne. Pewna niewierna żona użyła wszelkich środków, aby wypełnić sobie czas i ugasić tęsknotę pod nieobecność męża. Przygotowując się na przyjęcie kochanka, rozłożyła na łożu egipskie kobierce i pokropiła posłanie „mirrą, aloesem i cynamonem” (Prz 7,18). Erotyczny charakter przedsięwzięcia wyjaśniają kolejne wersety: „Pójdź, miłością będziemy się upajać,/ rozkoszy będziemy się oddawać (do samego rana)”. Wspomniane specyfiki i w tym przypadku musiały wystąpić w postaci ekstraktu olejistego.

Jeśli przygodna miłość zawsze ma w sobie coś pośpiesznego, to nie mamy wątpliwości, że przygotowania kobiet w haremie do pierwszej nocy były długotrwałe:

Za każdym razem, gdy przychodziła kolej na dziewczynę, aby stanęła przed królem Achaszwerosem, po upływie dwunastu miesięcy zgodnie z przepisami dla niewiast – tyle bowiem czasu przeznaczano na pielęgnowanie ich urody: sześć miesięcy na namaszczenie olejkami z mirry i [drugie] sześć na namaszczenie balsamem i innymi pachnidłami, jakich używają kobiety – wtedy dziewczyna udawała się do króla (Est 2,12-13).

W naszym świecie pełnym tanich ersatzów trudno bez refleksji docenić efekt długotrwałych namaszczeń wonnymi olejkami. Skutek znają tylko koneserki (koneserzy) najdroższych perfum, nie zaś użytkownicy tanich wód toaletowych. Oleista podstawa perfum sprawia, że zapach utrzymuje się całymi dniami i nie zmywają go nawet kolejne kąpiele. Biada wszak nieroztropnym użytkownikom drogich specyfików, którzy przywykli do otaczającego ich zapachu, pragną odmiany i stosują inny aromat, doprowadzając do związków kakofonicznych.

Jeśli oderwiemy się od ludzkiej cielesności, to trzeba zaznaczyć, że mirra ekstrahowana w olejku służyła do namaszczenia kapłanów oraz najświętszych przedmiotów.

Dłuższy katalog produktów, opis sposobu przygotowania mazidła oraz zasad reglamentacji pewnych specyfików przynosi Księga Wyjścia (30,22-33). Ten fragment należy tutaj przywołać w całości:

Jahwe tak przemówił do Mojżesza: Weź najlepszy balsam, pięćset [syklów] płynnej mirry, wonnego cynamonu połowę tego, to jest dwieście pięćdziesiąt [syklów]. Pachnącej trzciny [również] dwieście pięćdziesiąt, pięćset [syklów] kasji według świętej wagi oraz jeden hin oliwy z oliwek. Przygotuj z tego święty olej do namaszczenia, maść korzenną – jako dzieło wytrawnego zielarza. To będzie więc święty olej do namaszczenia. Tym olejem masz namaścić Namiot Zjednoczenia oraz Arkę Świadcstwa, stół wraz ze wszystkimi jego naczyniami, świecznik razem z jego naczyniami, ołtarz kadzielnny, ołtarz całopalenia i wszystkie przybory należące do niego, wreszcie kadź i jej podstawę. Tym sposobem poświęcisz je tak, że będą prześwięte. I wszystko, co się ich dotknie, stanie się święte. Masz namaścić Aarona i jego synów, i tak poświęcić ich na służbę kapłańską dla mnie. A synom Izraela ogłoś wyraźnie: Ten olej ma być dla was świętym olejem do namaszczenia pokolenia w pokolenie. Nie może być wylany na ciało żadnego człowieka. Nie wolno wam też przyrządzać podobne-

go z takich samych składników. On jest święty, więc też i dla was ma być święty. Kto by przygotował podobny albo kto by coś z niego dał obcemu człowiekowi, ma być wykluczony ze swego ludu.

Reglamentacji podlegały nie tyle podstawowe produkty, lecz tajemnica ich wzajemnej kombinacji, tzn. ostateczny aromat. Był to „święty aromat” odznaczający Boga i jego kapłanów. „Mirra jako składnik miała więc oddziaływać zarówno erotyzującym zapachem, jak i sakralnymi skojarzeniami: przyjemny zapach sygnalizuje bowiem obecność bogów i boskości”⁷.

Wracając do Pieśni nad Pieśniami, trzeba zwrócić uwagę na usytuowanie woreczka z mirrą między piersiami oblubienicy. Przychodzi tu na myśl funkcja talizmanu, z którym święte skojarzenia są jak najbardziej na miejscu. Z drugiej strony trzeba mieć na uwadze intensyfikowanie efektu aromatycznego w wyniku podgrzewania pachnidła, szczególną symfonię tegoż i naturalnego zapachu kobiecych piersi oraz oczywistego zainteresowania kochanka biustem, który przemawiał do niego nie tylko kształtem, ale również zapachem.

W komentowanej całości występuje również henna i tu, jak się zdaje, przyozdabia mężczyznę. Krzew henny, inaczej cypru (*lawsonia inermis*), osiąga wysokość trzech metrów. Występuje na Bliskim Wschodzie w tym również w Palestynie, ale tylko w niższej położonych partiach. Kwitnie w kiściach podobnych do gron winogron. Zapachem przypomina różę. Wykorzystywano go i stosuje się nadal jako czerwono-pomarańczowy barwnik. Aby go uzyskać, gotuje się w wodzie sproszkowane liście i pędy. W Traktacie Nubijczyka S.S. Hisseina o krzewie henny, z początku XX wieku, czytamy: „Kobiety czasami wplatają go (kwiat henny) w swoje warkoczyki lub wkładają pod pachy, aby przepędzić zapach kozła”⁸. Kwiaty henny wkładano do grobu zawinięte w lniane płótna.

Pieśń nad Pieśniami wskazuje na wiele innych zapachów towarzyszących kochankom: świeża zieleń mająca być łożem to zapewne trawa ze swym charakterystycznym zapachem, cedr nigdy nie wyzbywa się miłej woni, tak jest również z jałowcem (16a-17b). Kiedy padają słowa: „Słodki jest powiew miłości”, to natychmiast wspomina się lilie i kwiat lotosu (2,1-3). Aromatyczną mozaikę dopełniają rodzyнки i jabłka (5a-c), „drzewo figowe wydaje już zawiązki owoców/ i kwitnące winne krzewy już pachną” (13a-d), wreszcie w raju miłości wspomina się na powrót gaj granatów, krzewy henny, kwiaty nardu, kurkumę, imbir i cynamon, krzewy kadzidłą, mirrę i aloes, krzewy balsamu, mandragory. Zapachy ma wzbudzić wiatr: „daj zapach do mego ogrodu” (4,16b).

Podjęcie jakiegokolwiek próby przedstawienia chrześcijańskiej alegorezy Pieśni nad Pieśniami jest w tym miejscu niemożliwe. Zapachy odgrywały wszak w tej reinterpretacji nadal znaczącą rolę. W tej sytuacji niech wystarczy jeden tylko przykład, pochodzący z *Mowy na śmierć Walentyniana* św. Ambrożego:

⁷ O. Keel, op. cit., s. 83.

⁸ H. Schaefer, *Nubische Texte im Dialekt der Kunuzi (Abhandlungen der Königl.-preussischen Akademie der Wissenschaften, Phil.-hist. Klasse 5)*, Berlin 1917. Cyt. za: O. Keel, op. cit., s. 84.

Zwilżenie oblicza zwykle oznaczać obfitość płaczu, gdy policzki zroszone są łzami, lecz jest napisane: „Jego policzki jak balsamiczne grzedy, dające wzrost wonnym ziołom. Jak lilie wargi jego, kapiące mirrą najprzedniejszą (PnP 5,13)”, gdzie przyjmuje się w znaczeniu mistycznym płaczący Kościół, który na śmierć Walentyniana wylewa dobroczynną maść swego Bólu i rozślawia jego życie. Śmierć nie mogła mu zaszkodzić, ponieważ donośny zapach pochwały z ust wszystkich usunął wszelki fetor umierania⁹.

Radykalność polaryzująca życie i śmierć oraz aromat i fetor jest nader oczywista. Chodziło przy tym, aby z przygnębiającego zapachu śmierci przejść do wonności zmartwychwstania: „*Jego policzki jak balsamiczne grzedy, którymi płynie wonność Chrystusa*”¹⁰.

Ambroży skorzystał z okazji, aby opierając się na konwencji zapachów podnieść własny autorytet, gdyż swą rolę porównywał do znaczenia Aarona: „[Kapłani] są jakby policzkami Kościoła, w których jest *broda Aarona*, czyli broda kapłańska, na którą spłynęła wonność”¹¹.

Chodziło mu wszak także o autorytet cesarza: „Jak lilie wargi jego, kapiące mirrą najprzedniejszą. Ręce jego w pierścieniach, złote, bogate w klejnoty z Tarsu” (PnP 5,13), dlatego że w jego słowach jaśniała sprawiedliwość, w działaniach i czynach błyszczał wdzięk. U niego mowa też pełna była cnoty i królewskiego autorytetu, niezłamana jakimś strachem przed śmiercią stałość oraz bogata w czyny i bezbłędna poprawa; każdy dobry rzemieślnik (operarius) jest bowiem ręką Chrystusa¹². To Bóg i cesarz decydują o ludzkim losie. Można to wyrazić słowami, ale obok tego potrzebne były inne jeszcze środki kształtujące związek dwóch światów i dwóch autorytetów. Władca zabiegał o to, aby być przedstawianym jako osoba bardzo bliska Bóstwu¹³, dosłownie i w przenośni, i dysponująca częścią boskich atrybutów, także zapachem. Obaj bowiem działają wedle tej samej ekonomii. Krocząc swoimi drogami, nie zważają na ludzkie opinie i okazują łaskę według swego uznania. Zapach jest inspiracją do składania hołdu boskiemu i cesarskiemu majestatowi, sygnalizuje taką potrzebę i sam w postaci pachnidła i kadzideł jest środkiem wyrazu należnego uwielbienia.

Problem pozyskiwania i stosowania środków aromatycznych należy, rzecz jasna, także do świata Greków i Rzymian. Konteksty, w których wspomina się aromaty, są bardzo urozmaicone i nie sposób, abym je w tym miejscu choćby skatalogował¹⁴. Chodzi mi o to, aby wskazać na funkcje aroma-

⁹ Ambrosius, *De obitu Valentiniani 5*, Św. Ambroży, *Mowa na śmierć Walentyniana [Rhomaioi I]*, przekład i komentarz A. Kotłowska, Wstęp K. Ilski, Poznań 2007.

¹⁰ Ibidem, s. 61.

¹¹ Ibidem, s. 7.

¹² Ibidem, s. 62.

¹³ Pewne sformułowania zawdzięczam tutaj mojemu uczniowi mgr. J. Rogowskiemu, który doszedł do podobnych wniosków, analizując poezję Auzoniusza. Tam (Gratiarum actio 21) cesarz określony jest jako „Bogu najbliższy” (qui deo proximus).

¹⁴ Skromną liczbę podniesionych w tym artykule przykładów uświadomiła mi dyskusja, jaka odbyła się 17 czerwca 2008 r. po odczytaniu pierwszej wersji publikowanego tu tekstu na posiedzeniu Koła Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Wszystkim uczestnikom tej dyskusji składam podziękowania.

tów w świecie polityki. Prowadzą nas do tych przestrzeni zwykle teksty historiograficzne, poczynając od ojca historiografii Herodota. Kiedy Herodot przedstawił obszar świątynny Babilonu, wymienił znakomite ołtarze. Na niektóre z nich zużyto osiemset talentów złota. Jest to wystarczający obraz przepychu, którego domagają się bogowie i władcy. W takim kontekście pojawia się wiadomość, że „Na największym ołtarzu spalają Chaldejczycy co-rocennie tysiąc talentów kadzidła, wówczas gdy święto tego boga [tj. Zeusa] obchodzą”¹⁵. To, co u Herodota jest wyrazem pewnego podziwu, w parafrazie Juliana Apostaty stało się przedmiotem krytyki nieumiarkowania perskiego króla Kserksesa. Kiedy bowiem przygotowywał się do sforsowania Hellespontu, zgromadził kadzidło za tysiąc talentów¹⁶. Wyprawa do Europy była bowiem wielkim i ryzykownym zamierzeniem i w związku z tym bogów należało mieć po swojej stronie. Skojarzenie kadzidła z boską wszechpotęgą było czymś naturalnym, zwłaszcza może w umyśle Juliana, który pisząc ten panegiryk ku czci Konstancjusza (358/9), nominalnie był jeszcze chrześcijaninem, ale rozumiał dobrze, że wonności nadają się do przyozdabiania wszelkich bóstw. Z drugiej strony chodziło mu zapewne o ukazanie złowrogiej wszechpotęgi perskiego króla, który sam przedstawiał się w chmurze wonnego dymu. W jednym i drugim przypadku znaczenie religijne i symboliczne musiało być zrozumiałe. Kadzidło bowiem w wielu kręgach kulturowych nabrało ustalonej roli substancji, za pomocą której władca, w tym zapewne również rzymski cesarz, jak myślał Julian, mógł proklamować swą boską władzę. Atrakcyjność tego gestu i jego powab były tak wielkie, że nawet chrześcijańscy cesarze nie zamierzali pozbyć się tej mistyki, mimo że mogła się wydać pogańskim przeżytkiem. Być może, używali tego środka z umiarem, aby odróżnić się od Nerona, o którym pamięć była poddawana ustawicznej krytyce. Już Pliniusz Starszy w dwunastej księdze *Historii naturalnej* wspominał, że podczas kremacji Poppei cesarz kazał użyć więcej wonności niż wytwarzała cała Arabia przez rok. Sugerował on przy tym, aby każdy policzył, ilu zmarłych i ilu bogów skorzystałoby z takiej masy wonności, gdyby ją używano w normalny, tzn. oszczędny sposób¹⁷.

Pobożny żal musiał być uzasadniony we wszystkich epokach, gdyż deficyt dobrego kadzidła nakazywał poszukiwać pewnych substytutów. W *Żywotach sofistów* Filostratos opisał przybycie sofisty Hermokratesa przed oblicze cesarza Septymiusza Sewera. Mówca miał wówczas oznajmić, że w Pergamonie z rzadka można uświadczyć kadzidło i jest to smutne, gdyż czciciele Asklepiosa muszą się zadowolić liśćmi laurowymi. Delikatnie napomknął, że w tej sytuacji kadzidło wartości pięciuset talentów byłoby bardzo wskazane. Cesarz natychmiast rozkazał przekazać odpowiednią ilość

¹⁵ Herodot, *Dzieje* I, 183, tłum. S. Hammer, Warszawa 2002.

¹⁶ Julian, Pan. Const. 3(2), 79 a-b. Obok parafrazy Herodota nie brak tam również nawiązań do Homera. G.W. Bowersock, *Perfumes and Power*, [w:] *Profumi d'Arabia, Atti del convegno, a cura di Alessandra Avanzini*, Roma 1997, s. 543. Trzeba mieć na uwadze to, że Konstancjusz był właśnie uwikłany w wojnę z Persją Sassanidów. G.W. Bowersock, *Julian the Apostate*, London 1978, s. 43-44.

¹⁷ Plin., *Nat.* 12,41,83.

kadzidła, dodając raczej ironicznie: „Płonę rumieńcem, iż prosiłeś o tak niewiele”¹⁸. Sam Hermokrates przedstawił się też w niebyle jakim świetle jako kapłan, wspominając, że zjadł na polecenie Asklepiosa kuropatkę pachnącą kadzidłem. Trzeba przez to zrozumieć, że ten wykwinny ptak złożony został właśnie jako ofiara na ołtarzu¹⁹.

Dla zrozumienia związku aromatów z władzą nie można pominąć postaci Aleksandra i oczywiście tego, co o nim napisał Plutarch. Kiedy przedstawiał dzieciństwo przyszłego władcy świata, wplótł opowieść o wychowawczej roli Leonidasa. Pedagog nakłaniał młodzieńca do modłów. Aleksander szczerze rzucał wówczas kadzidło – Plutarch napisał – obiema rękami, a Pliniusz nawiązujący do tegoż wydarzenia po prostu – *sine parsimonia*. Leonidas próbował mitygować chłopca słowami: „Aleksandrze, gdy z władniesz krajem wydającym wonności, będziesz tak obficie ofiarowywał bogom kadzidło”. Być może, Aleksander przypominając sobie te słowa podczas swej kampanii wschodniej, wysłał statkami ogromny ładunek kadzidła, wart pięćset talentów oraz sto talentów mirry, aby szczerze czczono bogów w Macedonii. Ostatecznie stał się przecież władcą tej części świata, gdzie wytwarzano pachnidła i perfumy *aromatoforou kratoumen* według Plutarcha, co Pliniusz nazwał *Arabiae potitus*²⁰.

Z biografii Aleksandra pióra Plutarcha wynika, że kadzidło zostało przesłane po zdobyciu Gazy. Zapewne było to miasto na szlaku handlowym, którym transportowano korzenie z Arabii. Aleksander interesował się samą Arabią, która, co prawda, w jego burzliwej epopei wojennej pozostała poza głównym nurtem działań, ale zapewne tylko dlatego, że twarda polityka domagała się obecności armii na innych obszarach. Arian napisał, że dobrobyt Arabii ekscytował Aleksandra podczas jego wyprawy do Indii. Wówczas zrodziła się w głowie Aleksandra myśl, aby konkurować z Dionizosem. Arian podaje, że pan świata chciał być czczony w Arabii obok Uranii i Dionizosa²¹. „Urodzaj tego kraju [tj. Arabii] skłaniał go do tego, ponieważ słyszał, że na moczarach rośnie wonna kora, z drzew zaś otrzymują mirrę i kadzidło, z krzewów ścinają cynamon, a łąki same dostarczają nardu”²². Ponieważ bogów czczono tam wonnym dymem kadzidła, byłoby rzeczą całkowicie zrozumiałą, że i Aleksandra spotkałoby to samo. Stałby się on jednym z bóstw i to nie tylko będąc fizycznie obecnym, lecz zapewne w postaci rzeźbiarskiego portretu. Każdy więc królewski dar z pachnidła był tym samym przejawem egoistycznej troski o własny wizerunek. Euergesia od-

¹⁸ Philostr., *Vita soph.* II,25,5. Nieco odmienny przekład polski: Flawiusz Filostratos, *Żywoty sofistów*, tłum. M. Szarmach, Toruń 2008, s. 133.

¹⁹ Flawiusz Filostratus wielokrotnie w swych utworach wracał do kadzidła i jego zapachów. Patrz Σ Σ Σ Σ Σ Σ § *Obrazy*, II,1: „Wizerunek Afrodyty, koloru elefantyny czczą śpiewem w uroczym gaju mitrowym uroczę panny. (2) Chciałbyś pewnie, abyśmy ofiarowali na ołtarzu jakieś pochwalne słowo. Bo kadzidła, kasji i balsamu Afrodyta ma pod dostatkiem. Nawet zdaje mi się, że roztacza się tu jeszcze jakaś woń Safomy” (tłum. R. Popowski, Warszawa 2004, patrz także przypis 177, s. 192).

²⁰ Plutarch, *Alex* 25,5, tłum. M. Brożek, Warszawa 1976; Plin., *Nat. hist.* 12.32,62.

²¹ Już Herodot, 1,131; 3,8,1, wiązał Uranie i Dionizosa z Arabią.

²² Arrian, *Anab. Alex.* 7.20,1-2, tłum. H. Gesztof-Gasztołd, Warszawa 1963.

było krokiem do ustanowienia imperialnej władzy i jej skutecznego demonstrowania²⁹.

Poeci tej epoki nawiązywali do tych ambicji i czarowali czytelników bogactwami Arabii³⁰. Wśród nich Tibullus Albinus (ok. 50-19 p.n.e.) jednoznacznie wspominał o wonnościach:

Urantos odores
Quos tener e terra divite mittit Arabs³¹.
(niech spalają się wonności,
które delikatny Arab śle ze swej bogatej krainy)

Ostatecznie trzeba oddać głos samemu Augustowi, który pod koniec życia kazał spisać *Res Gestae*. Wyprawę do Arabii przedstawił jako swe bezwzględne zwycięstwo³². Tym samym zaznaczył, że był w stanie przewyższyć Aleksandra, mimo iż ze względu na brak wody zatrzymano ekspedycję na dwa dni marszu od krainy, w której wytwarza się perfumy³³.

Z przytoczonych już przykładów można wysnuć wniosek, że wonności stały się symbolem dzierzzonej władzy. Związek tych faktów rozumiany był coraz bardziej jednoznacznie. To, co boskie, stawało się ludzkie w kręgu dynastii i tym samym boskie w związku z powszechnym procesem apoteozy. Kreacja była dość łatwa, gdyż ci, którzy składali pachnidła w darze, otrzymywali je w gestach adoracji z powrotem. W czasach Augusta ten model interpretacyjny jednoznacznie został zaprezentowany na Wschodzie. Kiedy urodził się Jezus, trzej magowie przynieśli dary dla nowo narodzonego „króla”, wśród których mirra i kadzidło stanowiły istotną część (Mt 2,11: *chryson, kai libanon kai smyrnan*). Być może, pewne napięcie zachodziło między akcentami i semicki Wschód silniej rozumiał, że jest to cześć oddawana Bogu, Zachód jednak widział w tym cześć oddawaną królowi. Taka reinterpretacja jednoznacznie powstała w średniowieczu, kiedy tych, którzy dary składali, także nazywano królami.

Na koniec proponuję podjąć próbę dokonania pewnego przynajmniej przeglądu zawartości „sklepu drogowego” pod koniec starożytności. Okazję do tego stanowi obszerny paragraf [36] *Taryfy cen maksymalnych* wydanej przez Dioklecjana w 301 roku³⁴. Oczywiście suma podanych tam stu kilkudziesięciu specyfików wygląda blade w porównaniu z katalogiem ziół,

²⁸ Strabo 16.4.22. D. Kienast, *Augustus. Prinzeps und Monarch*, Darmstadt 1982, s. 276-277; Chr. Marek, *Die Expedition des Aelius Gallus nach Arabien im Jahre 25. v. Chr.*, „Chiron” 23, 1993, s. 121-156.

²⁹ G.W. Bowersock, op. cit., s. 550.

³⁰ Hor., *Carm.* 1,29; 3,24.

³¹ Tibull. 2.2,3-4.

³² *Res Gestae* 26,5.

³³ S. Sidebotham, *Aelius Gallus and Arabia*, „Latomus” 45, 1986, s. 590-602.

³⁴ W sprawie znaczenia taryfy w systemie reform Dioklecjana: J.W. Ermatinger, *The Economic Reforms of Diocletian*, An Arbor 1988. Dalsza literatura i cenne wskazówki [w:] *Edictum de Pretis Rerum Venalium, Edykt Dioklecjana o cenach towarów wystawionych na sprzedaż*, „Fontes Historiae Antiquae” IX, przekład, wstęp i opracowanie A. i P. Barańscy, P. Janiszewski, Poznań 2007.

który przedstawił Dioscorides Padanius w czasach Nerona. W pięciu księgach pracy pt. *O materii lekarskiej* przedstawił działanie ok. 600 ziół, zwracając uwagę na ich funkcje pożądane i niepożądane. W obszarze oddziaływania były także inhalacje przygotowywane na podstawie olejków eterycznych. Właściwie w tym samym pokoleniu (wkrótce po 77 r.) Pliniusz Starszy opisał w swej *Historii naturalnej* ponad 1000 roślin, choć zaznaczyć trzeba, że wielokrotnie jego wiedza ma w sobie znamiona naiwnego zadziwienia. W pełni profesjonalnie natomiast zajmował się właściwościami kadziła Galen, podając jego udział w ponad dwustu receptach lekarskich³⁵.

Taryfa cen maksymalnych rozpoczyna się cenami mydła i piany saletrowej (soli sodu i potasu)³⁶. Trudno się dziwić, skoro powszechnie wiadomo, że właściwe stosowanie specyfików podanych dalej (costus, pigmentum – barwników, wonności, lekarstw, olejków) musi być poprzedzone solidnym oczyszczeniem skóry, usunięciem brudu, potu i otwarcie porów. Costus to także nazwa rośliny o silnie odurzającym zapachu (*Costus arabicus*), z której korzenia wytwarzano kosztowną maść. Miała być pocieszeniem bogaczy na równi z purpurą i różowym marmurem frygijskim. Tak w każdym razie zestawiał te towary Horacy (*Car.* 3,1,44):

Quodsi dolentem nec Phrygius lapis
Nec purpurarum sidere clarior
Delenit usus nec Falerna
Vitis Achaemenique costum³⁷.

Wyżej wspomniana była już kasja lub kora kasji (*Cinamonum iners*). Chodzi o drzewo rosnące w Etiopii i Arabii o wonnej, podobnej do cynamonu korze. Wszelkim walorom zapachowym chrześcijanie nadali rozumienie metaforyczne: roślinę tę traktowano bowiem jako symbol odkupienia rodzaju ludzkiego przez chrzest, gdyż rośnie ona na podmokłych terenach³⁸.

Kilka kolejnych punktów taryfy (53-59) dotyczy rozmaitych rodzajów żywic. Najpierw w grę wchodzi środek zapachowy o uznanych walorach leczniczych: *Borassus flabelliformis*. Chodzi tutaj o żywicę palmy winnej (waccharzykowatej). Najdroższa jest w tym katalogu żywica styraksowa cylicyjska (500 denarów za 1 libra) (*styrax officinalis*)³⁹. Dość popularna musiała być natomiast żywica mastyksowa. Zwłaszcza różnica zachodzi między „białą” (125 denarów *Mastichae albae Chiae*) i „czarną” (zaledwie 24 denary *Mastichae nigrae*). W jednym i drugim przypadku musiała być to mieszanka wonnych żywic z różnych drzew. Pliniusz przedstawiał rozmaite właściwości

³⁵ G.W. Bowersock, op. cit., s. 544, na podstawie TLG.

³⁶ Przekład jest nieco wątpliwy, gdyż saletra sodowa i potasowa w czystej postaci nie mają własności pieniających. Były stosowane, tak jak i dzisiaj, jako konserwanty. Aphronitrum, Plin., *Nat.* 18,253.

³⁷ S. Głabiowski dał tutaj nietrafny przekład: „nard achemenejski”, por. Ovid., *Met.* 10,308; Plin., *Nat.* 12,41.

³⁸ Plin., *Nat.* 70. Wymieniona jest również w długiej liście drogocennych przedmiotów w Apokalipsie (18,12-13) Jana Apostoła.

³⁹ Plin., *Nat.* 12,124.

terapeutyczne żywic. Nie mógł oczywiście pominąć waloru aromatycznego: „Największe powodzenie ma żywica terpentynowa, pochodząca z Cypru i Syrii, bo to gatunki najbardziej pachnące i lekkie; jedna i druga ma kolor miodu attyckiego, ale cypryjska jest bardziej mięsista i bardziej gęsta”⁴⁰. Oczywiście ciągle zachowywano w pamięci wysoką wartość komponentów wchodzących do kadzidła z Arabii. Stawiano je wśród darów na równi z pieniądźmi, złotem, dziewicami i innymi rzadko występującymi towarami⁴¹.

W kilku cenach w zależności od pochodzenia występuje szafran (*Crocus sativus*) należy do przypraw o delikatnym aromacie. Używa się go do dzisiaj do aromatyzowania i barwienia ryżu, potraw mięsnych i rybnych, zup i ciast. Można komponować go w likierach. Pobudza apetyt. Jego żółty barwnik rozpuszcza się w wodzie. Może służyć do farbowania włosów i wreszcie ekstrahowany stanowi odwieczny komponent perfum. Przez wieki uważano szafran za afrodyzjak.

Wśród produktów naturalnych, choć niekiedy przetworzonych, są także środki chemiczne, jak powiedzielibyśmy dzisiaj: np. Supteria tzn. siarczan żelaza o właściwościach ściągających jak ałun. Występował zarówno w postaci rozdrobnionej (zmielonej), jak i w większych bryłkach. Obok są wskazane także płatki miedziane (*chalci laminae*), arsenik (*Ciparachlori*) – bez wyczuwalnego zapachu, powszechnie znany jako trucizna, biel ołowiana – raczej wyłącznie jako pigment, kreda srebrna (*creda argentaria*) – o znanym działaniu bakteriobójczym i grzybobójczym zapobiega powstawaniu przykrego zapachu, np. hamując rozkład potu.

Wśród produktów ekskluzywnych wskazanych w *Taryfie* występuje balsam opopanaxowy (najprzedniejszy 600 denarów za 1 libra), *Opopanax hispidus*⁴³.

W kolejności na liście odnaleźć możemy długą serię olejków, które miały rozmaite ceny i powstały z ostatnich komponentów roślinnych. Od takich, które spotykamy również dzisiaj, np. olejek różany (zapach różany składa się z ponad 500 związków elementarnych, wśród nich podstawowym jest geraniol – dla porównania zapach kawy składa się z 200 związków elementarnych), do egzotycznych jak olejek majerankowy (*origanum maiorana*) i galukinowy (*Glaucium corniculatum* albo *chelidonia <g>laucia*).

Olejki najlepiej wchłaniają się podczas masażu. Przenikają przez skórę i wnikają do układu krążenia, a ich działanie staje się długotrwałe. Pozyskanie pewnych zapachów możliwe jest wyłącznie przez tłuszcze, które rozpuszczają je w sobie. Uzyskany produkt narażony jest na zjęłczenie, ale mimo to i dzisiaj daje gwarancję największej trwałości i intensywności zapachowej. Inną intensywność i trwałość mają substancje zapachowe odzyska-

⁴⁰ Pliniusz, *Historia naturalna* 24, 34, (wybór), przekład i komentarz I. i T. Zawadzcy, Wrocław–Kraków 1961.

⁴¹ Herodot, 3,97.

⁴² Plin., *Nat.* 24,167.

⁴³ Plin., *Nat.* 24, 129.

sformułował Artemidor. W piątej księdze *Sztuki wykładania snów* czytamy, że osoba, która śni o podcieraniu sempiterny kadzidłem, zostanie skazana za bezbożność (*asebeias ealon*)⁵⁰. Wyrok mógł być kapitalny. Marnowano bowiem coś, co było przeznaczone dla bogów. Nie widać natomiast napięcia w używaniu kadzidła w ceremoniach pogrzebowych i preparacji zwłok. Ten ostatni akt ludzkiej egzystencji otwierał jakoby świat boskości i dlatego najbardziej wykwintne pachnidła, które mogły mu towarzyszyć, nie budziły najmniejszej obiekcji.

Pod koniec starożytności, jak już wspominałem, w chrystianizującym się świecie musiało zarysować się napięcie w stosunku do kadzidła używanego w ceremoniach dworskich. Ponieważ jednak reinterpretacji ulec musiała cała sfera teologii politycznej, wszelki typ odnowionych gestów i symboli z wolna mógł powrócić na dwór i do kościołów⁵¹. Pamięć o starych funkcjach pewnych zapachów w niczym nie naruszała ich wysokiej oceny użytkowej i symbolicznej. Św. Augustyn w traktacie o muzyce napisał:

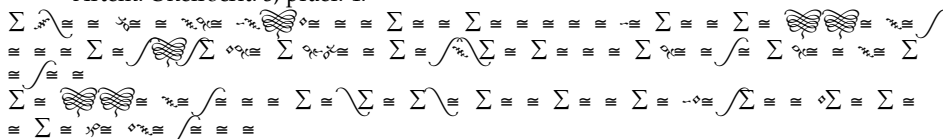
Czyż w świetle i barwach nie poszukujemy tego, co odpowiada naszemu oku [...] W tej dziedzinie poszukujemy zjawisk harmonizujących z naszą naturą, a odrzuca-
my wszystko, co z nią niezgodne. [...] Czyż nie cieszy nas pewne prawo równości także wśród dźwięków. [...] Można to spostrzec zarówno w dziedzinie zapachów i smaków, jak w zmysle dotyku [...] nie ma bowiem rzeczy zmysłowych, w których nie cieszyłaby nas równość i podobieństwo⁵².

Nie ma wątpliwości, że woń pozostała też przymiotem Boga w średniowieczu. Tak w każdym razie sądził Alkuin:

Cóż łatwiejszego jak kochać piękne kształty, słodkie smaki, miłe dźwięki, rozkoszne wonie, rzeczy przyjemne w dotyku, zaszczyty i szczęśliwości doczesne. Czyż dusza może kochać rzeczy, które znikają jak cień, a nie kochać Boga, który jest wiecznym pięknem, wieczną słodyczą, wiecznym urokiem, wieczną wonią, wieczną rozkoszą, wieczną ozdobą, nieustającym szczęściem⁵³.

DIE SEMIOTIK DER GERÜCHE IN DER ANTIKE

⁵⁰ Artem. Oneirocrit. 5, praef. 4:



Trzeba przez to rozumieć, że nie tylko użycie kadzidła do nędznych celów, ale nawet myślenie o tym było surowo zabronione. Patrz także: B. Näf, *Antyczna interpretacja snów*, „Xenia Posnaniensia” IX, 2000, s. 8-14; idem, *Traum und Traumdeutung im Altertum*, Darmstadt 2004, s. 124-128.

⁵¹ Patrz także: Chr. Walter, *Sztuka i obrządek Kościoła bizantyńskiego*, tłum. K. Malcharek, Warszawa 1992, liczne miejsca o kadzidle i okadzaniu.

⁵² Aug., *De musica* VI,12,38; VI,11,30.

⁵³ Alkuin, *Albini de rhetorica* 46.

Zusammenfassung

Der Geruch gehört zu den ständigen Erfahrungen der menschlichen Existenz. Das Thema des Artikels ist die Frage, ob es in der Antike eine Art Reglementierung der Gerüche für Götter, Könige, Kapläne usw. gab. In diesem Zusammenhang wurde die Frage nach der symbolischen Bedeutung von Gerüchen gestellt. Die Interpretation dieses Phänomens sollte adäquat zu den Mustern der Semiotik erfolgen, die bestimmte Zeichen nach den in gewissen Kulturkreisen akzeptierten Normen deutete. Wir haben es hier nämlich mit demselben Verfahrensmodell zu tun, wie bei Sprachen, Architektur, Musik usw. Es handelt sich dabei nämlich um die Kommunikation als eine kulturbedingte Tatsache.

An Hand der angeführten Beispiele kamen wir zum Schluss, dass die Gerüche zum Symbol der ausgeübten Macht geworden sind. Der Zusammenhang zwischen diesen beiden Fakten wurde immer eindeutiger verstanden. Das, was göttlich war, wurde im Kreis der Dynastien menschlich, und damit - im Zusammenhang mit dem allgemeinen Prozess der Apotheose – göttlich. Diese Kreation war relativ leicht, denn diejenigen, die wohlriechende Substanzen als Opfer darbrachten, diese in den Gesten der Ehrenerweisung zurück bekamen. Möglicherweise trat eine gewisse Spannung zum semitischen Orient auf, der intensiver verstand, dass damit Gott verehrt wurde, wogegen der Westen darin die dem König erwiesene Ehre gesehen hat.

Gegen Ende der Antike musste in der sich christianisierenden Welt eine Spannung im Verhältnis zum Weihrauch und anderen in den höfischen Zeremonien benutzten wohlriechenden Substanzen entstehen. Da jedoch die ganze Sphäre der politischen Theologie neu interpretiert werden musste, konnte jede Art der erneuerten Gesten und Symbole auf die königlichen Höfe und in die Kirchen zurückkehren. Die Tatsache, dass man die alten Funktionen gewisser Gerüche noch in Erinnerung hatte, störte keineswegs ihre neue hohe Wertschätzung, sowohl symbolisch als auch als Gebrauchsartikel.